

# NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok VII. Nowemiasto, dnia 6 stycznia 1934.

Nr. 1

## Święto Trzech Króli.

EWANGELJA

napisana u św. Mateusza, rozdz. II. w. 1-12.

Gdy się narodził Jezus w Betleem Judzkim, we dni Heroda króla, oto Mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził, król żydowski? albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się jemu. A usłyszawszy król Heród zatrwożył się i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i doktory ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: w Betleem Judzkim, bo tak jest napisane przez Proroka: I ty Betleem, ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsze między Książętą Judzkimi, albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski. Tedy Heród, wezwawszy potajemnie onych Mędrców, pilnie się od nich dowiadywał czasu gwiazdy, która się im ukazała. I posławszy ich do Betleem, rzekł: Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o dzieciątko, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja, pojechawszy, pokłonił się jemu. Którzy, wysłuchawszy króla, odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy, stanęła nad miejscem, gdzie było dziecię. A ujrawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli dzieciątko z Marią, matką jego i upadłszy, pokłonili się jemu; a otworzywszy skarby swe, ofiarowali mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A wzięwszy odpowiedź we śnie, aby nie wracali do Heroda, inszą drogą wrócili do krainy swojej.

## Dobrodziejstwo Wiary św.

Uroczystość dzisiejsza Trzech Króli sięga dalekiej starożytności; bo oto już w 3-cim wieku na wschodzie święto to było obchodzone z całym przepychem i gorącością ducha przez pierwszych chrześcijan. „Dziś gromadzi mędrców gwiazda do żłóbka Chrystusowego“ — czytamy w antyfonie modlitw kapłańskich.

Owi trzej mędrcy ze wschodu są niejako przedstawicielami całego rodzaju ludzkiego, który Zbawiciel świata Chrystus w osobie swych Trzech Króli do swojej świętej, a boskiej wiary wzywa i nawołuje. To święto więc jest dziękczynieniem za powołanie pogan do Wiary św. i wzięcia udziału w owem wielkiem dziele odkupienia świata; a w szczególności dla każdego z nas jest przypomnieniem i dziękczynieniem za powołanie do naszej świętej wiary katolickiej. Dlatego każdy chrześcijanin-katolik winien dzisiaj z głębi serca złożyć podziękowanie Bogu, że tak, jak owi Trzej Królowie został powołany do prawdziwej wiary; winien zarazem odnowić swe przyrzeczenie i przysięgę, daną przez chrzestnych rodziców na Chrzcie św. My katolicy, od dziecka wychowani na łonie Kościoła kat., nie umiemy, a może i nie chcemy nieraz ocenić tego tak wielkiego dobrodziejstwa powołania do Wiary św. Rzućmy atoli okiem na te tysiące i miliony dusz ludzkich, co jeszcze po dziś dzień broczą w ciemnościach straszego pogaństwa. Przypatrzmy się tym czarnym plemionom afrykańskim, co raczej do dzikich i rozbestwionych zwierząt niż do ludzi mają podobieństwo. Policzmy też wszystkie milionowe rzesze na całej kuli ziemskiej, które nie dostały jeszcze tego szczęścia, którem my się dzisiaj cieszymy, tj. nie są przyłączeni do Kościoła kat., nie są wyznawcami Chrystusa, nie posiadają owej jasnej pochodni, która rozprasza ciemności umysłu i rozpala serca wiarą św. — To też nie mają nawet poczucia godności ludzkiej — nie wiedzą ani, skąd się wziął człowiek, dlaczego żyje lat kilka lub kilkadziesiąt na tej biednej ziemi, jaki jego cel i przeznaczenie? Co go czeka w przyszłości, w życiu pozagrobowym? Nie mają żadnego pojęcia o Bogu, ale żyją w grzechach, bałwochwalstwie i oddają cześć boską nierozumnym stworzeniom, np. słońcu, gwiazdom, kotom, węzom itd. i tym niekiedy poświęcają na ofiarę życie ludzkie, a nawet i matki swe własne dzieci, macierzyńską ręką zamordowane, zanoszą owym bożkom w ofierze. Porównając nasze położenie z tamtejszem, jak bardzo więc dziękować powinniśmy Bogu za tę łaskę prawdziwej wiary, której jesteśmy uczestnikami i jak bardzo cenić winniśmy ten najdroższy ze wszystkich skarbów naszych! Z tych uczuć radości i wdzięczności rodzić się winno poczucie potrzeby udostępniania tych dobrodziejstw jak największej ilości bliźnich naszych, zagrożonych w mrokach pogaństwa. Rozmaite organizacje misyjne w naszych parafjach dają nam ku temu możność i sposobność.

Na Niedzielę I. po Trzech Królach.

## **E W A N G E L J A,**

napisana u św. Łukasza rozdz. II. wiersz 42—52.

Gdy już Jezus był we dwunastu latach, gdy (rodzice jego) wstąpili do Jeruzalem, wedle zwyczaju dnia świętego. A skończywszy dni, gdy się wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem;

a nie obaczyli rodzice jego. A mniemając, że on był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali go między krewnymi i znajomymi. A nie nalazszy, wrócili się do Jeruzalem, szukając go. I stało się po trzech dniach, znaleźli go w kościele, siedzącego w pośrodku Doktorów, a on ich słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, rozumowi i odpowiedziom jego. A ujrawszy, zdziwili się. I rzekła do niego matka jego: Synu, cóżeś nam uczynił? oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mię szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był? A oni nie rozumieli słowa, które im mówił. I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaret; a był im poddany. A matka jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w latach i w łasce u Boga i u ludzi.

## Tajemnica błękitnej damy.

Z życia kapłana angielskiego.

Przy tłumnym udziale publiczności, rekrutującej się ze wszystkich sfer społeczeństwa, odbył się w Londynie pogrzeb ks. J. Carrard'a, proboszcza jednego z tamt. kościołów. Zmarły kapłan cieszył się wielkim rozgłosem jako doskonały kaznodzieja.

Ongiś był zażartym wrogiem spirytyzmu, by później stać się jego najgorliwszym wyznawcą. Przyczyną tej przemiany było wstrząsające zdarzenie, o którym często ks. Carrard opowiadał swym przyjaciółom, a nawet pewnego razu opisał je w czasie kazania w kościele.

Mianowicie pewnego mglistego listopadowego ranka, gdy po odprawieniu nabożeństwa ks. Carrard opuszczał kościół przystąpiła do niego wytworna dama, ubrana w błękitny płaszcz, obsyty futrem, wyglądająca na kobietę około 40-letnią. Błagała, aby czemprędzej pospieszył do łóża konającego mężczyzny i udzielił mu duchowej pociechy na wieczną drogę. Nadmieniała przy tem, że ostatniem życzeniem umierającego jest ujrzeć kapłana. Nieznajoma błękitna dama poprosiła proboszcza do eleganckiego auta, stojącego przed kościołem i ruszyła z nim w drogę do chorego. Podróż trwała 4—5 minut i auto stanęło przed piękną willą. Dama, bardzo zdenerwowana, płakała tak rzewnie, że ksiądz z trudem ją uspokoił. Kapłan, wysiadłszy z auta, stanął przed bramą willi i zadzwonił. Wyszedł lokaj w liberji, otworzył bramę, a ujrawszy księdza wyraził zdziwienie, że kapłan przybył, „aby udzielić religijnej pociechy umierającemu właścicielowi tej willi” i zauważył: — Ależ mój pan cieszy się jak najlepszym zdrowiem.

Słyszając to ksiądz odszedł od bramy, obróciwszy się celem zażądania od damy — która go przywiozła — wyjaśnienie, spostrzegł, że nieznajoma wraz ze swą limuzyną znikła bez



śladu i jakby zapadła się pod ziemię. Zaskoczony tym wypadkiem proboszcz przez kilka sekund stał pod bramą jak wryty, nie mogąc zrozumieć tego zjawiska. Po chwili nadszedł właściciel willi, wracając z krótkiego spaceru. Spotkawszy księdza, przywitał go jako swego starego znajomego, a zaprosiwszy go do siebie, z zainteresowaniem wysłuchał opowieść kapłana na temat owej błękitnej damy, przyczem oświadczył, że nie zna żadnej kobiety, któraby była podobną do Pani, opisanej przez księdza.

— Cały epizod intryguje mnie — mówił właściciel willi — choćby tylko dlatego, że właśnie wczoraj w pewnej chwili chciałem księdza poprosić do siebie, aby zaspokoił moje duchowe potrzeby i dłużej z nim porozmawiać.

Po godzinnej rozmowie ksiądz pożegnał się z owym panem, który przyrzekł na drugi dzień rano zjawić się w kościele. Tymczasem właściciel willi nazajutrz rano do świątyni nie przybył. Wobec tego proboszcz, chcąc się dowiedzieć, dlaczego jego parafjanin słowa nie dotrzymał, udał się do niego do domu, gdzie omal nie zemdleł z przerażenia, gdy mu lokaj zakomunikował, że jego pan już nie żyje, a zmarł jeszcze wczoraj w kilka minut po odejściu księdza.

Wstrząśnięty do głębi tą wieścią ksiądz prosił, aby go zaprowadzono do pokoju zmarłego.

Pierwszym przedmiotem, na który ksiądz — zwrócił tam uwagę, był wiszący na ścianie portret owej tajemniczej błękitnej damy, która poprzedniego dnia wezwała go do „konającego pana”.

W największym podnieceniu ksiądz zapytał lokaja: — Czyj to portret? Usłyszał odpowiedź: To ostatnia fotografia żony mojego pana, zmarłej przed 15 laty.

---

### **Katolicyzm rośnie w siły.**

Na zebraniu Akad. Zw. Misyjnego arcybiskup wiedeński, kard. Innitzer oświadczył, że napływ kandydatów do stanu duchownego znacznie wzrósł. Zwiększyła się również liczba nawróceń na katolicyzm. Od chwili wstąpienia na tron Papieża Piusa XI. nawrócono przeszło 6 milionów osób. Liczba nowozałożonych seminarjów wynosi w ciągu ostatnich lat 400, a liczba nowowstępujących kleryków przeszło 16.000

---

### **Misjonarze — hodowcami herbaty.**

Kaffa (Estopja, Afryka). Misjonarze jednego z okręgów misyjnych w Etjopji zaczęli w 1929 r. hodować herbatę. Próby okazały, że wyniki są dodatnie. Otrzymano gatunek herbaty, której aromat przypomina herbatę chińską. Obecnie misjonarze zamierzają hodować ją w całej Etjopji.

---